

## Adam Szybowski

Rzadko się zdarza, by wybitny artysta sceny łączył się w ciągu całej swojej kariery z jednym tylko teatrem. A tak właśnie było w przypadku znakomitego śpiewaka Adama Szybowskiego. Działalność artystyczna tego urodzonego w Skawinie (4 II 1923r.) barytona łączy się ściśle ze sceną krakowskiej Opery i Operetki, której zawsze pozostawał wierny. *Na listy dyrekcji Oper w Poznaniu, Łodzi, Bytomiu, Gdańsku czy we Wrocławiu, proponujących mi współpracę na dużo lepszych warunkach niż w Krakowie, zawsze odpowiadałem odmownie. Operze krakowskiej poświęciłem najlepsze swe lata* - powiedział kiedyś artysta.

Nim jednak związał się ze sceną operową, ukończył studia muzyczne w krakowskiej Akademii Muzycznej (w klasie śpiewu prof. Włodzimierz Kaczmar, w 1954 roku). Jeszcze w czasie studiów występował w Państwowej Filharmonii w Krakowie oraz z Krakowską Orkiestrą Polskiego Radia, będąc solistą tych zespołów w latach 1950-58. Partie wokalne w oratoriach i kantatach, pieśni różnych kompozytorów i epok stanowiły w ogóle bardzo poważną pozycję w jego repertuarze. Wykonywał je chętnie i z wysoką kulturą muzyczną. Ta właśnie kultura muzyczna pogłębiona doskonałą znajomością stylów powodowała liczne zaproszenia na estrady koncertowe Polski i zagranicy (m. in. Anglia, Francja, Włochy, Niemcy, kraje byłego ZSRR). Fascynacja muzyką oratoryjną spowodowała, iż związał się także z *Capellą Cracoviensis* już w 1970 roku, a więc w roku jej powstania. I w tym znakomitym zespole potwierdzał swoją muzyczną postawę: dyscyplinę, umiejętność współpracy z zespołem, rzetelną technikę i wielkość talentu.

Na scenie operowej zadebiutował oczywiście w Krakowie, 13 października 1954 roku, w owym słynnym już spektaklu *Rigoletta*, inaugurującym instytucjonalną działalność miejscowego teatru muzycznego. Śpiewał wtedy niewielką partię Hrabiego Monterone. W zespole Opery Krakowskiej pozostał przez kolejnych 18 lat, występując w około 1500 przedstawieniach. Był wzruszającym i tragicznym Rigolettem, cynicznym i okrutnym Scarpią, wytwornym księciem Jeleckim, nonszalanckim, choć sympatycznym Onieginem, szlachetnym Germontem, sprytnym Figarem, dostojnym - w staropolskim rozumieniu tego słowa - Miecznikiem, dumnym torreadorem Escamiliem czy troskliwym Walentynem.

W sumie zaśpiewał na krakowskiej scenie (a także gościnnie na innych polskich scenach) 43 partie barytonowe. Dysponując głosem nośnym, wyrównanym emisyjnie, szlachetnym w barwie, a także doskonałą prezencją, tworzył postaci realistyczne, niemal dosłowne, wysoko oceniane przez krytyków muzycznych i entuzjastycznie przyjmowane przez publiczność. Spektakle, w których występował, gwarantowały zawsze wysoki poziom wykonawczy.



Adam Szybowski

Od 1966 roku rozpoczął pracę pedagogiczną w krakowskiej Akademii Muzycznej. Początkowo łączył ją z występami na scenie, ale od 1972 roku poświęcił się jej bez reszty. W 1993 roku uzyskał tytuł profesora wokalistyki. Wychował i wykształcił niemal całe pokolenie młodych wokalistów, wielu z nich triumfowało na konkursach wokalnych, wielu jest solistami scen operowych w kraju i za granicą, by wymienić tylko: Martę Abako, Andrzeja Bieguna, Elagę Kłosowską czy Monikę Swarowską - Walawską.

W życiu Adama Szybowskiego był jeszcze jeden niezwykle ważny epizod, który nie pozostał bez wpływu na jego osobowość: to tragiczne przeżycia związane z wojną, okupacją, z pobytem w pięciu hitlerowskich obozach zagłady. Odczuwał je dotkliwie i wyraźnie przez całe swoje późniejsze życie.

Adam Szybowski nie żyje. Zmarł w Krakowie 28 stycznia 2001 roku. Pozostanie więc po nim już tylko wspomnienie, wspomnienie Artysty o wyjątkowej kulturze, pełnego dostojności i spokoju emanujących z całej jego postaci.



© Jacek Chodorowski  
chodorowski@maestro.hb.pl